

Zielona agenda i plan upadku gospodarki przemysłowej

15 października 2021

Cena energii ze wszystkich konwencjonalnych źródeł gwałtownie rośnie na całym świecie. Daleki od przypadkowego, jest to dobrze zaplanowany plan upadku uprzemysłowionej gospodarki światowej, która została już dramatycznie osłabiona przez prawie dwa lata nedorzeczej kwarantanny i związanych z nią środków. To, co obserwujemy, to eksplozja cen ropy naftowej, węgla, a teraz zwłaszcza gazu ziemnego. Tym, co odróżnia to od szoków energetycznych z lat 70. XX wieku, jest to, że tym razem rozwija się, ponieważ świat inwestycji korporacyjnych, korzystając z oszukańczego modelu zielonych inwestycji (ESG), nie inwestuje w ropę, gaz i węgiel, podczas gdy rządy państw zrzeszonych w OECD promują horrendalnie nieefektywne, zawodne źródła energii słonecznej i wiatrowej, które zapewnią upadek społeczeństwa przemysłowego być może już w nadchodzących miesiącach. Bez radykalnego przemyslenia na nowo, UE i inne gospodarki przemysłowe umyślnie popełniają ekonomiczne samobójstwo.

Jeszcze kilka lat temu uznano za oczywiste, że zapewnienie obfitej, niezawodnej, wydajnej i przystępnej cenowo energii definiuje gospodarkę. Bez wydajnej energii nie możemy wytwarzać stali, betonu, surowców kopalnych ani żadnych innych rzeczy, które wspierają nasze nowoczesne gospodarki. W ostatnich miesiącach światowa cena węgla do produkcji energii podwoiła się. Cena gazu ziemnego wzrosła o prawie 500%. Ropa naftowa ma sięgnąć 90 dolarów za baryłkę, co jest najwyższą wartością od siedmiu lat. Jest to zaplanowana konsekwencja tego, co czasami nazywa się Wielkim Resetem Davos lub szaleństwem zerowej emisji dwutlenku węgla w ramach Zielonej Agendy.

Jakieś dwie dekady temu Europa rozpoczęła poważną

transformację na błędnie nazwane odnawialne źródła energii lub zieloną energię, głównie słoneczną i wiatrową. Niemcy, serce unijnego przemysłu, przewodziły transformacji wraz z nieprzemysłaną Energiewende byłej kanclerz Merkel, w której ostatnie niemieckie elektrownie jądrowe zostaną zamknięte w 2022 r., a elektrownie węglowe są szybko wycofywane. To wszystko teraz zderzyło się z rzeczywistością, że Zielona Energia wcale nie jest w stanie poradzić sobie z poważnymi niedoborami dostaw. Kryzys był całkowicie przewidywalny. Wraz z powszechnym zablokowaniem przemysłu i podróży w 2020 r. zużycie gazu ziemnego w UE drastycznie spadło.

Największy dostawca gazu do UE, Gazprom z Rosji, w interesie uporządkowanego rynku długoterminowego, należycie ograniczył swoje dostawy na rynek UE nawet ze stratą. Niezwykle łagodna zima 2019-2020 pozwoliła na osiągnięcie maksymalnego poziomu magazynowania gazu w UE. Długa, surowa zima prawie to wymazała w 2021 roku. Wbrew twierdzeniom polityków unijnych Gazprom nie uprawiał polityki szantażu z UE, aby wymusić zgodę na nowy gazociąg NordStream 2 do Niemiec. Po wznowieniu popytu w UE w pierwszych sześciu miesiącach 2021 r. Gazprom pospieszył z jego realizacją, a nawet przekroczył rekordowy poziom z 2019 r., nawet kosztem uzupełnienia rosyjskich magazynów gazu na nadchodzącą zimę.

Ponieważ UE jest teraz mocno zaangażowana w agendę zielonej energii, Fit for 55 i wyraźnie odrzuca gaz ziemny jako opcję długoterminową, jednocześnie zabijając węgiel i energię jądrową, pokazuje niekompetencję modeli klimatycznych think-tanków, które uzasadniały produkcję energii elektrycznej w 100% wolnej od CO₂ do 2050 r. Ponieważ inwestorzy finansowi z Wall Street i Londynu dostrzegli korzyści z ogromnych zysków z programu Zielonej Energii, współpracując ze Światowym Forum Ekonomicznym w Davos w celu promowania śmiesznego modelu inwestowania ESG, przestali inwestować w konwencjonalne firmy naftowe, gazowe i węglowe i nie inwestują zysków w rozszerzenie produkcji. W 2020 roku światowe wydatki na ropę,

gaz i węgiel spadły o około 1 bilion dolarów. Ponieważ BlackRock i inni inwestorzy prawie całkowicie bojkotują ExxonMobil i inne firmy energetyczne na rzecz „zrównoważonej” energii, perspektywa jednej wyjątkowo mroźnej i długiej zimy w Europie oraz rekordowy brak wiatru w północnych Niemczech wywołały panikę przy zakupie gazu na świecie.

Problem polegał na tym, że uzupełnianie zapasów było spóźnione, ponieważ większość dostępnego gazu skroplonego LNG z USA, Kataru i innych źródeł, które normalnie byłyby dostępne, została już sprzedana do Chin, gdzie równie niejasna polityka energetyczna, w tym polityczny zakaz importu węgla australijskiego, doprowadziła do zamknięcia elektrowni i niedawny rządowy nakaz zabezpieczenia gazu i węgla „za wszelką cenę”. Katar, amerykańscy eksporterzy LNG i inni przybyli do Azji, dosłownie opuszczając UE i skazując ją na problemy.

Niewielu rozumie, w jaki sposób dzisiejsze rynki zielonej energii są manipulowane, aby przynosić korzyści spekulantom, takim jak fundusze hedgingowe lub inwestorom, takim jak BlackRock lub Deutsche Bank, i karać konsumentów energii. Główne ceny gazu ziemnego w obrocie w Europie ustalające ceny to holenderski kontrakt terminowy TTF, który jest sprzedawany przez londyńską giełdę ICE Exchange. Spekuluje, jakie będą przyszłe hurtowe ceny gazu ziemnego w UE za miesiąc, dwa lub trzy. ICE jest wspierany między innymi przez Goldman Sachs, Morgan Stanley, Deutsche Bank i Société Générale. Rynek obejmuje tak zwane kontrakty terminowe na gaz lub produkty pochodne. Europejski kryzys energetyczny zbliża się do globalnego Banki lub inne podmioty mogą spekulować na grosze za dolara, a kiedy pojawiły się wiadomości o tym, jak niskie jest magazynowanie gazu w UE na nadchodzącą zimę, finansowe rekiny zaczęły szaleć.

Na początku października ceny kontraktów terminowych na holenderski gaz TTF eksplodowały o bezprecedensowe 300% w ciągu zaledwie kilku dni. Od lutego jest znacznie gorzej, ponieważ standardowy ładunek LNG o wartości 3,4 bln BTU

(British Thermal Units) kosztuje teraz 100-120 mln USD, podczas gdy pod koniec lutego kosztował mniej niż 20 mln USD. To wzrost o 500-600% w ciągu siedmiu miesięcy. Podstawowy problem polega na tym, że w przeciwieństwie do większości okresu powojennego polityczna promocja zawodnych i kosztownych „odnawialnych źródeł energii słonecznej i wiatrowej” w UE i poza nią (np. Teksas, luty 2021 r.) na rynkach usług energetycznych spowodowała, że ceny zostały celowo zderegulowane w celu promowania zielonych alternatyw i wypierania gazu i węgla pod wątpliwym argumentem, że ich emisje CO₂ zagrażają przyszłości ludzkości, jeśli nie zostaną zredukowane do zera do 2050 roku. Ceny ponoszone przez konsumenta końcowego są ustalane przez dostawców energii, którzy integrują różne koszty na konkurencyjnych warunkach.

Diaboliczny sposób obliczania kosztów energii elektrycznej w UE, rzekomo w celu zachęcenia do niewydajnych źródeł energii słonecznej i wiatrowej oraz zniechęcenia do konwencjonalnych źródeł energii, polega na tym, że, jak ujął to francuski analityk ds. energii Antonio Haya, „najdroższa elektrownia z tych potrzebnych do pokrycia popytu (elektrownia marginalna) wyznacza cenę za każdą godzinę produkcji dopasowaną w aukcji.” Tak więc dzisiejsza cena gazu ziemnego wyznacza cenę zasadniczo zerowej ceny hydroelektrycznej energii elektrycznej. Biorąc pod uwagę rosnącą cenę gazu ziemnego, oznacza to określenie kosztów energii elektrycznej w UE. To diabelska architektura cenowa, która przynosi korzyści spekulantom i niszczy konsumentów, w tym gospodarstwa domowe i przemysł.

Fundamentalną, pogarszającą się przyczyną niedawnych niedoborów węgla, gazu i ropy naftowej w dużych ilościach jest decyzja BlackRock i innych światowych funduszy powierniczych, aby zmusić inwestorów do odejścia od ropy, gazu lub węgla – całkowicie bezpiecznych i niezbędnych źródeł energii – w celu gromadzenia rażąco nieefektywnych i zawodnych źródeł energii słonecznej lub wiatrowej. Nazywają to inwestowaniem ESG. To

ostatnia tendencja na Wall Street i innych światowych rynkach finansowych od czasu, gdy dyrektor generalny BlackRock Larry Fink dołączył do zarządu Klausa Schwaba – Światowe Forum Ekonomiczne w 2019 r. Ustanowili czołowe firmy certyfikujące ESG, które przyznają „poprawne politycznie” oceny spółek giełdowych i karzą tych, którzy nie stosują się do nich. Pęd do inwestowania w ESG zarobił miliardy dla Wall Street i przyjaciół. Zahamował także przyszły rozwój ropy, węgla czy gazu ziemnego dla większości krajów świata.

Teraz, po 20 latach głupich inwestycji w energię słoneczną i wiatrową, Niemcy, niegdyś flagowy przemysł UE, są ofiarą tego, co możemy nazwać niemiecką chorobą. Podobnie jak w przypadku ekonomicznej choroby holenderskiej, wymuszona inwestycja w zieloną energię spowodowała brak niezawodnej, niedrogiej energii. Wszystko za niepotwierdzonym twierdzeniem IPCC o 1,5 stopnia Celsjusza, które ma zakończyć naszą cywilizację do 2050 roku, jeśli nie osiągniemy zerowej emisji dwutlenku węgla. Aby przyspieszyć realizację unijnej agendy zielonej energii, kolejne kraje, z kilkoma wyjątkami, rozpoczęły demontaż ropy, gazu i węgla, a nawet energii jądrowej. Ostatnie niemieckie elektrownie jądrowe zostaną zamknięte na stałe w przyszłym roku. Nowe elektrownie węglowe, wyposażone w najnowocześniejsze filtry są złomowane jeszcze przed uruchomieniem. Sprawa Niemiec staje się jeszcze bardziej absurda. W 2011 r. rząd Merkel przyjął model energetyczny opracowany przez Martina Faulsticha i państwową Radę Doradczą ds. Środowiska (SRU), która twierdziła, że „Niemcy mogą osiągnąć 100% produkcję energii elektrycznej ze źródeł odnawialnych do 2050 r. Argumentowali, że dłuższe korzystanie z energii jądrowej nie będzie konieczne, ani budowa elektrowni węglowych z wychwytywaniem i składowaniem dwutlenku węgla (CCS). W ten sposób narodziła się katastrofalna Energiewende Merkel.

Badanie argumentowało, że to zadziała, ponieważ Niemcy mogą zlecić zakup nadwyżki , wolnej od CO2 energii

hydroelektrycznej z Norwegii i Szwecji. Teraz, z powodu ekstremalnej suszy i upalnego lata, rezerwy hydroenergetyczne Szwecji i Norwegii są niebezpiecznie niskie w okresie zimowym i wynoszą tylko 52% mocy. Oznacza to, że kable energetyczne do Danii, Niemiec, a teraz Wielkiej Brytanii są zagrożone. Co gorsza, Szwecja jest podzielona w sprawie zamknięcia własnych elektrowni jądrowych, które dają jej 40% energii elektrycznej. A Francja debatuje nad wycięciem nawet jednej trzeciej swoich czystych elektrowni jądrowych, co oznacza, że $\square\square$ źródło dla Niemiec również nie będzie pewne.

Już 1 stycznia 2021 r. z powodu nakazu wycofania się z węgla przez rząd Niemiec zamknięto 11 elektrowni węglowych o łącznej mocy 4,7 GW. Trwało to tylko 8 dni, kiedy kilka z nich musiało zostać ponownie podłączonych do sieci z powodu przedłużającego się okresu słabego wiatru. W 2022 roku ostatnia niemiecka elektrownia atomowa zostanie zamknięta, a kolejne elektrownie węglowe zostaną zamknięte na stałe, wszystko dla zielonej nirwany. W 2002 roku niemiecka energia jądrowa była źródłem 31% energii, bezemisyjnej energii elektrycznej. Jeśli chodzi o energetykę wiatrową stanowiącą deficyt w Niemczech, to w 2022 roku około 6000 turbin wiatrowych o mocy zainstalowanej 16 GW zostanie zdemonstrowanych w związku z wygaśnięciem dopłat do zasilania starszych turbin. Tempo nowych zezwoleń na farmy wiatrowe jest blokowane przez rosnący bunt obywateli i prawne wyzwania związane z zanieczyszczeniem, hałasem i innymi czynnikami. Nadchodzi katastrofa, której można uniknąć.

Reakcja Komisji Europejskiej w Brukseli, zamiast przyznać się do rażących błędów w ich programie Zielonej Energii, polegała na tym jakoby problemem były gaz ziemny i węgiel. Unijny car klimatyczny Frans Timmermans absurdalnie oświadczył: „Gdybyśmy mieli zielony układ pięć lat wcześniej, nie bylibyśmy w tej sytuacji, ponieważ wtedy bylibyśmy mniej zależni od paliw kopalnych i gazu ziemnego”. Jeśli UE będzie kontynuowała ten samobójczy program, za kilka lat znajdzie się na odprzemysłowionym pustkowiu.

Problemem nie jest gaz, węgiel czy energia jądrowa. To nieefektywna zielona energia ze słońca i wiatru, która nigdy nie będzie w stanie zapewnić stabilnej, niezawodnej energii. Agenda Zielonej Energii UE, USA i innych rządów wraz z promowanymi przez Davos inwestycjami ESG zagwarantuje tylko, że w miarę postępów będzie jeszcze mniej gazu, węgla lub energii jądrowej, na których można się oprzeć, gdy wiatr ustanie, jest susza w tamach hydroelektrycznych lub brak słońca. Nie trzeba geniusza, by zdać sobie sprawę, że to droga do ekonomicznej destrukcji.

Ale to jest w rzeczywistości cel „zrównoważonej” energii ONZ 2030 lub Wielkiego Resetu Davos: redukcja populacji na masową skalę. My, ludzie, jesteśmy powoli gotowanymi żabami. A teraz Moce, które są, naprawdę podkręcają temperaturę.

Korekta i redakcja tłumaczenia automatycznego: Jarek Ruszkiewicz SL

Autorstwo: F. William Engdahl

Źródło oryginalne: GlobalResearch.ca

Źródło polskie: NEon24.pl

0 autorze

F. William Engdahl jest konsultantem ds. ryzyka strategicznego i wykładowcą, ukończył studia polityczne na Uniwersytecie Princeton i jest autorem bestsellerów na temat ropy naftowej i geopolityki, wyłącznie dla internetowego magazynu „New Eastern Outlook”, w którym ten artykuł został pierwotnie opublikowany.